

Halina Grzmił-Tylutki

Gatunki dyskursywne a strategie manipulacyjne

Tekst i Dyskurs = Text und Diskurs 1, 67-78

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Halina GRZMIL-TYLUTKI (Kraków)

Gatunki dyskursywne a strategie manipulacyjne

Każda wypowiedź przynależy do określonej sfery działania człowieka, czyli dyskursu, a także do określonego gatunku, który jest wyrazem celowości działania i narzędziem skutecznego porozumiewania się.

Autorka tekstu koncentruje się na zagadnieniu manipulacji, która dotyczy relacji między komunikującymi podmiotami, a więc jest strategią w wymiarze dyskursu. Zastanawia się nad manipulacją na poziomie gatunku, a następnie stara się przedstawić trzy strategie maskujące wypowiedź przytaczaną, jej źródła i intencje. Przykłady pochodzą z prasowych gatunków informacyjnych. Rozważania przedstawione w artykule sytuują się w epistemologii francuskiej teorii dyskursu.

Discursive genre and strategy of manipulation

Every statement pertains to a particular scope of man's functioning, that is to a discourse, and also to the specified genre, which is the functioning purposefulness expression and the instrument of effective communicating. Author of the text concentrates on a matter of manipulation, which applies to relation between communicating subjects, and therefore becomes a strategy in the dimension of discourse. Author considers manipulation on the genre level, then endeavours to submit three strategies obscuring the quoting statement, along with its sources and intentions. Examples come from information – press genres. Deliberations presented in the article situate in the epistemology of French discourse theory.

Diskursive Textsorten und Manipulationsstrategien

Jede Äußerung gehört zu einem Handlungsbereich eines Individuums, also zu einem Diskurs sowie einer bestimmten Textsorte, die ein Ausdruck des zielgerichteten Handelns sowie das Instrument der effizienten Verständigung ist.

Die Autorin des Beitrages konzentriert sich auf die Frage der Manipulation, die sich in der Relation zwischen den Kommunizierenden äußert, also eine Strategie innerhalb eines Diskurses darstellt. Diskutiert wird über die Manipulation auf der Ebene der Textsorte, um ferner drei Verdeckungsstrategien der wiedergegebenen Äußerung, ihre Quellen sowie Intentionen darzustellen. Die Beispiele kommen aus den informierenden Zeitungstexten. Die im Beitrag angestellten Überlegungen werden in der französischen Diskurstheorie situiert.

Wstęp

Mówimy wyłącznie przy użyciu gatunków. Nie ma wypowiedzi bezgatunkowych. – pisał M. Bachtin (1986: 373) – Nauczyć się mówić to tyle, co umieć tworzyć gatunkowo ukształtowane konkretne teksty. Tę tezę podtrzymuje wielu lingwistów, także polskich. Według S. Gajdy (1993: 246), gatunek jest wzorcem, w który wcielamy nasze myśli i intencje, a G. Grochowski (2004: 26) zauważa, że „(...) gatunek staje się nieodzownym atrybutem każdej wypowiedzi, gdyż dopiero przyznanie jej określonej kwalifikacji generycznej zamienia abstrakcyjną wiązkę znaków w nośnik czytelnej intencji komunikacyjnej”.

Dziecko nabywa kompetencji językowych w określonych kontekstach, a więc wraz z umiejętnością łączenia wypowiedzi z jej celem, czyli z konkretnym gatunkiem. Oczywiście nasze doświadczenie generyczne jest różnorodne na poszczególnych etapach rozwoju. Początkowo zdobywane w sposób spontaniczny, z czasem przechodzi w refleksyjną, w pełni świadomą naukę form wypowiedzi i ich właściwości językowo-kompozycyjnych.

Przez wieki, świadomość gatunkowa kształtowała się na gruncie poetyki. W literaturze przyjmowano istnienie gatunków jako dar natury, jako coś tak oczywistego, że nie wymagało uzasadnienia. I mimo przejściowego nastawienia antygatunkowego (romantyzm), klasyfikacje klasycystyczne zadomowiły się mocno i przetrwały dzięki podręcznikom.

XX wiek rozszerzył zakres pojęcia gatunku na wielką płaszczyznę komunikacji językowej, stwarzając podstawę do wyodrębnienia się genologii jako dyscypliny językoznawczej. W świetle najnowszych badań prowadzonych we Francji, a dotyczących analizy dyskursu, rów między genologią literacką a lingwistyczną zostaje zasypywany; nauka o gatunku ma szansę stać się po prostu dyscypliną humanistyczną. Jej prekursorem jest wspomniany filozof-antropolog M. Bachtin, choć przed odkryciem jego dzieł, na normatywny charakter gatunków nieliterackich zwracali uwagę m.in. etnografowie komunikacji, np. Hymes, Gumperz, w latach 70.; w Polsce podkreśla się duże znaczenie pionierskich prac Stefani Skwarczyńskiej jeszcze z lat 30.

Swoimi badaniami wpisuję się w metodologię tzw. francuskiej szkoły analizy dyskursu, która kształtowała się we Francji (i Frankofonii) od lat 70. ubiegłego stulecia jako interdyscyplinarny kierunek badań nad tekstem i jego pragmatycznymi i socjolingwistycznymi uwarunkowaniami. Definiuję gatunek jako narzędzie porozumiewania się ludzi (tworzenia i rozumienia) w określonych sytuacjach społeczno-historyczno-kulturowych, jako sposób działania i rozumienia różnorodności ludzkich zachowań dyskursywnych, objawiających się w konkretnych, materialnych, empirycznych obiektach, czyli tekstach.. Gatunek scala

formy językowe z funkcjonowaniem społecznym; w gatunku obserwujemy zjednoczenie indywidualnego wysiłku z kulturowym dziedzictwem różnych, społecznie usankcjonowanych zwyczajów. Tekst nie może być zatem zinterpretowany inaczej niż w odniesieniu do gatunku i właściwej mu hermeneutyki; nie może być zinterpretowany, jeśli wcześniej nie zdefiniowano i nie opisano zachowań społecznych, które stanowią dla niego jako zdarzenia – kontekst odniesienia. Tekst jest zawsze emanacją ludzkiej działalności, jest odbiciem (przez strukturę i kompozycję) sytuacji komunikacyjnej, właściwych dla niej relacji i celów. Gatunki tworzą się, zmieniają, zanikają wraz z ewolucją relacji podmiotowo-sytuacyjnych i potrzeb społecznego komunikowania (zob. H. Grzmil-Tylutki, 2007: rozdział 2.2).

W przyjętej przeze mnie epistemologii francuskiej szkoły analizy dyskursu, nie da się rozpatrywać gatunku w oderwaniu od dyskursu, kategorii nadrzędnej; dyskurs bowiem określa relacje intersubiektywne i kontekstowe, tematykę, a także możliwe cele, czyli dystrybuuje się między właściwe dla siebie gatunki. Sama istota gatunku, jako formy wyrazu dyskursu, zawiera się w regularności kompozycyjnej i intencji pragmatycznej, pozwalających tworzyć serie. Takie spojrzenie na gatunek wyjaśnia dlaczego niektóre teksty, podobne co do formy i intencji, mogą należeć do różnych dyskursów (np. list prywatny i list handlowy) (por. *ibidem*, s. 45).

Ponieważ teorie dyskursywne pojawiły się jako jeden z efektów rozkwitu pragmatyki, nie dziwi, że cel, intencja są najważniejszym kryterium gatunkowości, są wyznacznikiem gatunku *par excellence*. Istotna dla jego opisu jest także forma, a więc poziom językowo-kompozycyjny oraz nośnik, z którym komunikujące podmioty stykają się w sposób namacalny, empiryczny. Prócz tych dwóch wyznaczników, zwanych scenografią gatunku, w szerszym jego opisie znajdują swe miejsce także elementy dyskursu, do których należą wiarygodny status partnerów oraz wiarygodne czas i miejsce (zob. *ibidem*, rozdział 2.4).

Relacja między scenografią, czyli formą, a celowością gatunku i parametrami dyskursywnymi (zinstytucjonalizowanymi relacjami podmiotowo-sytuacyjnymi) stała się podstawą typologii gatunków, zaproponowanej przez francuskiego badacza dyskursu, D. Maingueneau (1998, 1999, 2002, 2004). Typologia ta wydaje się także interesująca z punktu widzenia komunikacji, gdyż oddziela gatunki czysto użyteczne, mocno skonwencjonalizowane, a więc takie, w których już sama forma jest utożsamiana z celem (z gatunkiem), od mniej lub bardzo luźno sformalizowanych. Z jednej strony takie gatunki jak spis telefonów, centralny rejestr skazanych, katalog biblioteczny, akt notarialny, itp. nie dopuszczają (lub w minimalnym stopniu) zmiany scenografii. Podmiot jest jedynie elementem paradygmatu miejsca i nie może być mowy o „autorze”. Z drugiej strony, *continuum* gatunkowe ciągnie się w kierunku coraz większego otwarcia na wariantowość tekstową, noszącą ślady indywidualnego, autorskiego stylu. Przewodnik,

podręcznik, modlitwa, list, itp. dopuszczają zmiany w scenografii; jeszcze większych należy oczekiwać w gatunkach realizujących cele estetyczne, ludyczne, perswazyjne, jak np. piosenka, wiersz, żart, powieść, reklama, itp. W tych ostatnich atrakcyjna, zaskakująca, nowatorska forma jest drogą do osiągnięcia gatunkowego celu. Zarysowane tu *continuum* typologii zamykają gatunki auktorialne (np. medytacja, aforyzm, prolog, itp.), o których kategoryzacji generycznej przesądza wyrażona *explicite*, np. w formie paratekstualnej, *intentio auctoris*.

Naszkicowana tu metodologia badania gatunków służących komunikacji międzyludzkiej, jest interesująca, ponieważ jest spójna, przy tym nowatorska i otwiera szerokie możliwości badawcze. Dla mnie ważne jest jej usytuowanie w teorii dyskursu, przynajmniej we francuskiej wersji. Stawiam sobie obecnie pytanie o miejsce manipulacji, jakże obecnej w komunikacji, zwłaszcza masowej.

Czym jest manipulacja? Za pewną można uznać odpowiedź, że jest to strategia występująca w komunikacji międzyludzkiej. Jej dokładna definicja nie jest już tak oczywista. Słowniki utożsamiają ją często z perswazją i propagandą (zob. I. Kamińska-Szmaj, 2004). Zbiór artykułów wydanych przez Wydawnictwo UMCS w 2004 roku pt. *Manipulacja w języku* można uznać za przegląd stanu wiedzy w polskim językoznawstwie na temat manipulacji. Autorzy tekstów podkreślają zwłaszcza charakter teleologiczny działania manipulującego (i perswazyjnego), jego charakter niejawny i trywialny, będący odstępstwem od normy społecznej komunikacji (J. Warchala) „jeśli za normę uznamy dążenie do porozumienia i koordynacji działań” (s. 59). Decydujące znaczenie ma pozycja odbiorcy komunikatu, gdyż to na jego emocje i interpretacje nakierowane jest działanie manipulacyjne i perswazyjne. R. Tokarski podkreśla, że nie można dokonać oceny manipulacji, zwłaszcza jej siły, z pozycji zewnętrznego arbitra. Potrzebna jest pełna wiedza o intencjach nadawcy oraz o „postawach, potrzebach, charakterze i sposobach kategoryzowania i wartościowania świata przez rzeczywistych odbiorców” (s. 61). W przyjętej przeze mnie metodologii należałoby powiedzieć, że potrzebna jest znajomość dyskursu z jego filtrami. Uważam za szczególnie cenne opinie dwóch centralnych postaci dla opisywanego zjawiska: z jednej strony, znawca tematu, J. Bralczyk (2000: 249) podkreśla, że manipulacja „dotyczy przede wszystkim nie środków, lecz relacji między nadawcą i odbiorcą, choć ujawniać się może w konkretnych zachowaniach”; z drugiej strony, znakomita badaczka aksjologii w języku, J. Puzynina (1992: 203) kładzie nacisk na ukryty charakter manipulacji, ujmuje to pojęcie w wymiarze moralnym, jako pozbawiające człowieka ludzkiej godności, „w brutalny lub podstępny sposób wpływające na jego decyzje”. Wymiar etyczny również uwypukla charakter podmiotowy, interpersonalny strategii manipulacyjnych.

Według Ph. Bretona (2000), manipulacja jest gwałtem, działaniem przymuszającym, które pozbawia wolności odbiorców komunikatu. Jest to zatem dzia-

łanie niehonorowe i dyskwalifikujące nadawcę. Wolność jest tu ważnym pojęciem, podobnie jak ważna jest pozycja nadawcy, bardziej zauważona i uwypuklona niż u polskich badaczy, koncentrujących się zasadniczo na odbiorcy.

Manipulacja pojawia się tam, gdzie istnieje wielość przekonań i opinii. Traci swój sens zarówno na pustkowiu, jak i wśród przekonanych.. Zaś do nieprzekonanych, nadawca może docierać dwiema drogami. Ma do wyboru albo drogę argumentacji, która w sposób naturalny otwiera się na kontrargumenty i szanuje wolność odbiorcy, albo zadaje gwałt wolności, konstruując komunikat oparty na kłamstwie, wprowadzający w błąd, narzucający wiarę w coś, co nie istnieje. I to zarówno w warstwie poznawczej (logos) jak i afektywnej (patos). Mamy więc do czynienia, z jednej strony, z perswazją, opartą na szacunku dla wolności podmiotu, opartą na jawnej strategii argumentacji, a z drugiej, z manipulacją, maskującą prawdziwe intencje nadawcy, jak i samą strategię. W perswazji, nadawca powinien gwarantować odbiorcy możliwość wolnego i autentycznego przyzwolenia na przekonywanie go. Manipulator ukrywa się, zadaje gwałt i kłam rzeczywistości i relacjom (por. Breton, 2000). Postępuje nieetycznie, na co zwracają uwagę chyba wszyscy zajmujący się tym zagadnieniem. Adresat otrzymuje kłamliwy sygnał, jakoby nadawca nie miał złych intencji. Następuje zakłócenie funkcji komunikacji, zwłaszcza poznawczej, informacyjnej. Adresatowi perswazji natomiast, dana jest wolność wyboru między wartościami, choć sugestie i argumentacje mają przekonać go do korzyści płynących z wyboru jednej z nich. Jednak samo pojęcie korzyści nie kłóci się z zasadami etycznymi; jak pisze Kenneth Burke (1988, cyt. przez M.Ryszkiewicza, 2004: 264-5), gdyż może się ono odnosić nie tylko do jednostek czy grup ludzi, ale może mieć też odniesienie globalne. Perswazja, sztuka przekonywania, czyli *ars bene dicendi*, nie może być – w rozumieniu klasycznej retoryki – nieetyczna. „Przed ewentualnymi niemoralnymi nadużyciami chroni retorykę osadzenie jej w określonej hierarchii wartości. Wartościom podporządkowany zostaje każdy z podstawowych elementów retorycznego schematu komunikacyjnego: nadawca, odbiorca i tekst” (M Ryszkiewicz, 2004: 265). Po prostu „tam, gdzie sprawa nie jest słuszna, nie ma też retoryki”, pisał Kwintylian (*ibidem*).

Konfrontując pojęcia perswazji i manipulacji, należy odnieść się jeszcze do propagandy, z którą powyższe terminy bywają utożsamiane. Propagandysta nie sięga po siłę argumentu, nie zaprasza do dyskusji; on też nie daje wyboru, ale w odróżnieniu od manipulatora, jest przekonany o słuszności tezy, które głosi; w tym sensie nadawca musi być wiarygodny jako przynależny do tej samej płaszczyzny doksalnej co adresat (por. Bellenger, 1985; Breton, 2000).

Widać wyraźnie, że wszystkie trzy pojęcia dotyczą relacji między podmiotami, uczestnikami aktu komunikacji; dodajmy, podmiotami wolnymi. Najmniej wolności obserwujemy w propagandzie, gdyż i nadawca, i odbiorca przynależą do tej samej opinii.

Jeżeli mowa o podmiotowości i relacji intersubiektywnej, to znaczy, że problem dotyczy wymiaru dyskursu, definiowanego właśnie jako dziedzina życia wyznaczona przez tematykę i właściwe dla niej relacje intersubiektywne oraz sytuacyjne. Podmioty dyskursu nie są jednostkowe, są wielokrotne, tak po stronie nadawcy jak i odbiorcy. Ten fakt pozwala tłumaczyć funkcjonowanie propagandy w ustroju totalitarnym. Pamiętamy, że w PRL-u, ani autorzy sloganów, ani tym bardziej ich odbiorcy najczęściej w nie kompletnie nie wierzyli. Ale w wymiarze dyskursu, traktowani jako podmioty zinstytucjonalizowane, wpisane w rytuał społeczno-językowy, zyskiwali wiarygodny status pozycji, miejsca dyskursywnego: nadawca i odbiorca wpisani byli w dyskurs polityczny, legitymizujący ich pozycje dyskursywne w obrębie jednej ideologii. Ta jedyna ideologia miała zresztą oficjalnie swój wyraz w jednej partii, jednej formacji szkolnej, jednej opcji medialnej, itp.

Między manipulującym a manipulowanym nie ma wspólnej, podzielanej opinii, dlatego manipulacja kwitnie w demokracji.

Jako relacja intersubiektywna, a więc czysto dyskursywna, manipulacja musi zostawiać ślady w tekście, obiekcie materialnym. Tekst, jak już wspomniałam na wstępie, nie jest pozagatunkowy; lepiej lub gorzej, zawsze wpisuje się w serię, której głównym wyznacznikiem jest cel. Pojawia się pytanie: które gatunki są bardziej podatne na strategie manipulacyjne? Biorąc pod uwagę typologię Maingueneau, gatunki typowo utylitarne, usytuowane na jednym biegunie *continuum*, gatunki schematyczne, o mocno skonwencjonalizowanej formie, nie posiadające piętna „autorskiego” stylu, nie będą służyły manipulacji. Ich jedyną funkcją jest utylitarność, właśnie informacyjność, zanegowana w manipulacji. Szanse na manipulację rosną wraz z przesuwaniem się w kierunku drugiego bieguna, czyli wraz z coraz większą swobodą formy i coraz większą rolą podmiotu w kształtowaniu scenografii. Na pewno łatwiej manipulować poprzez piosenki, felietony i w ogóle publicystykę, reklamy, przemówienia, kazania, itp. niż poprzez gatunki mniej swobodne a bardziej zrytualizowane, jak np. modlitwę, przepis, regulamin, list, itd.

Rozpatrując manipulację, należy brać pod uwagę: (1) wymiar dyskursywny, czyli relacyjny, intersubiektywny, (2) wymiar gatunkowy, czyli teleologiczny oraz (3) wymiar tekstowy, czyli językowo-kompozycyjny. Manipulacja jest zjawiskiem dyskursywnym, bo rozgrywa się w relacji nadawcy do odbiorcy. Jest relacją o ukrytej intencji narzucenia swojego punktu widzenia. W wymiarze gatunku powinno chodzić o naruszenie jego celowości.

O możliwościach zapożyczania form jednych gatunków od innych, pisał już Bachtin (1986: 375), nazywając to zjawisko transakcentacją. Można sobie wyobrazić toast wygłaszany w formie anegdoty, wykład prowadzony w formie konwersacji, przepis kulinarny przedstawiany jako baśń lub jako przewodnik

turystyczny, itp. Jeśli cel jest jasno sprecyzowany, bądź przez sytuację, bądź przez etykietkę denominacyjną, pozostajemy w gatunku, odpowiednio: toastu, wykładu, przepisu, podanego jedynie w nietypowej dla niego scenografii. To jest bachtinowska transakcentacja, lub inaczej ujmując, rekateryzacja auktorialana. Ponieważ proces jest jawny, nastawiony jedynie na oryginalność formy, a nie zmianę celu, nie może być mowy o manipulacji. Jeśli jednak nadawca ukryje swoje intencje i wprowadzi odbiorcę w błąd co do celowości gatunku, na przykład przemyci manifest polityczny w formie listu – poza kampanią wyborczą, która dopuszcza i usprawiedliwia takie transakcentacje, to zapewne będziemy mieli do czynienia z manipulacją w wymiarze gatunku.

Jest oczywiste, że wszelkie strategie w komunikacji międzyludzkiej zostawiają swoje ślady w tekście. Nawet strategie maskujące. Chciałabym skupić się na technikach maskujących obecność podmiotu-źródła wypowiedzi (w języku francuskim noszą one nazwę *effacement énonciatif*) – ukryta intencja jest przecież wskazywana jako cecha charakterystyczna manipulacji. Poza ukrywaniem własnej podmiotowości, jak to miało miejsce np. w przypadku braku sygnowania przez PO czarnych billboardów (tzw. „klepsydr”) w kampanii wyborczej 2007 roku, chodzi także o ukrycie źródeł wypowiedzi przytaczanych, przenoszonych z innych kontekstów. I tu mamy trzy możliwości (por. Marnette, 2004): (1) maskowanie źródeł wypowiedzi i brak odniesień kontekstowych, (2) maskowanie intencji wypowiedzi poprzez jej rekontekstualizację, (3) maskowanie samej wypowiedzi przez jej narratywizację, brak transpozycji elementów deiktycznych, a więc poprzez nadanie jej statusu wydarzenia równego innym wydarzeniom, niedyskursywnym, czyli faktycznym (to w takim przypadku mówi się o tzw. „faktach prasowych”). Wymienione strategie pozwalają „autorowi” komunikatu manipulować odbiorcą, wpływać na jego interpretację, ograniczając świadomie jego wolność podmiotu interpretującego; odbiorca bowiem, nie posiada wiedzy ani na temat źródła informacji, ani na temat postawy epistemicznej, aksjologicznej czy emocjonalnej tego ostatniego, ani na temat szeroko rozumianego kontekstu wypowiedzi. Jeśli posiada jakąkolwiek wiedzę na powyższy temat, to tylko w takim zakresie, w jakim nadawca komunikatu mu na to pozwoli i przyjmuje ją w dobrej wierze, nawet jeśli jest ona intencjonalnie zafałszowana.

Najłatwiej znaleźć wymienione techniki manipulacyjne w dyskursie politycznym i medialnym, choć oczywiście nie są to jedyne obszary działania maskującego. Artykuły prasowe obfitują w powyższe strategie; obserwujemy je, niestety, w artykułach zwanych informacyjnymi, dla których przekaz obiektywnej informacji powinien być najwyższym nakazem.

Trudno jest, z pozycji zewnętrznego arbitra, wykazać w sposób jednoznaczny zamierzone kłamstwo autora wypowiedzi; łatwiej będzie pokazać strategie

manipulacyjne-maskujące obecne w przytaczaniu cudzych sądów. Jak już wspomniałam, spośród gatunków dziennikarskich, na manipulację narażone są w sposób fundamentalny gatunki informacyjne z dominującą w nich funkcją poznawczą. To tutaj nadawca komunikatu dokonuje selekcji materiału, przedstawiając aspekty zdarzeń ukierunkowujące interpretację. To tutaj również może on relatywizować opisywane fakty, uciekając się do różnych zabiegów językowo-tekstowych, a wszystko przy pozorach obiektywizmu wpisanego w gatunki informacyjne. Inaczej rzecz się ma z publicystyką z natury subiektywną, w której podpisany autor bierze na siebie odpowiedzialność za tekst, choć i on ma spore możliwości niejawnego kształtowania zachowań czytelników.

Spójrzmy na wymienione trzy strategie, poprzez które nadawca manipuluje odbiorcą w sferze informacji; wszystkie przykłady pochodzą z ogólnopolskiej gazety codziennej o nazwie *Dziennik*.

Dziennik nr 230/2007 z dnia 2 X 2007r. W notatce zatytułowanej „Madeleine spadła ze schodów” (rubryka *Świat*, str.17), czytamy:

W portugalskiej prasie pojawiły się wczoraj nowe spekulacje dotyczące (...). Jednak cały czas o jej nieumyślne zabicie są podejrzewani rodzice.

– *Dziewczynka spadła ze schodów przed wakacyjnym apartamentem w Praia de Luz i bardzo mocno uderzyła główką o posadzkę. Doznała ciężkich obrażeń i zmarła. Spanikowani rodzice ukryli jej ciało – niewykluczone, że przy pomocy przyjaciół – napisali dziennikarze „24 horas”, powołując się na źródła w policji. Na te rewelacje zareagowała już rodzina McCannów. – To absurdalne i bezpodstawne stwierdzenie. Kate i Gerry sa niewinni. – poinformował rzecznik brytyjskiej pary. (...)*

Historię małej Madeleine zna cały świat. Przy braku nowych faktów, gazety podsycają emocje czytelników spekulacjami (co zostało nawet uczciwie zaznaczone w lidzie), by podtrzymać zainteresowanie tematem i odpowiadać na zapotrzebowanie ciekawskich czytelników prasy, zgodnie z obowiązującą od lat teorią selekcji, zwaną teorią użytków i wynagrodzeń (*uses and gratifications theory*). W korpusie notatki, informacje na temat ewentualnych przyczyn śmierci pochodzą z przytaczanych wypowiedzi; ich źródła jednak pozostają nieprecyzyjne: *dziennikarze „24 horas”*; *źródła w policji*; *rodzina McCannów*; *rzecznik brytyjskiej pary*. Tylko to ostatnie odnosi się do konkretnej osoby, ale pozostaje i tak nieznanie czytelnikom. Zamaskowanie źródeł, a także dekontekstualizacja wypowiedzi w sposób oczywisty pozbawiają je autentyczności; jaka wobec tego jest ich informacyjność? Równie dobrze można by tę treść podać w trybie hipotetycznym, opatrując modalizatorami przypuszczenia (np. „być może”). Ale wówczas mielibyśmy do czynienia wyłącznie z hipotezą. W powyższym przykładzie, czytelnik otrzymuje opis zdarzenia, a cytaty mają je uwiary-

godniać. Wybór formy podawczej jest świadomym wyborem autora tekstu i dotyczy właśnie nie samej treści, lecz jego relacji z czytelnikiem, relacji wpływającej z kontraktu międzypodmiotowego w dyskursie dziennikarskim-informacyjnym.

Dziennik nr 271/2007 z dnia 20 XI 2007r. Wśród wiadomości w rubryce Świat, na str.13 czytamy notatkę o byłym premierze Włoch, noszącą tytuł: „Wielka kariera <boskiego Silvio>”:

– Jestem najlepszym liderem politycznym w Europie i na świecie – powiedział kiedyś o sobie Silvio Berlusconi. Był dwukrotny premier Włoch jest znany z pewności siebie, skuteczności i przedsiębiorczości. (...)

zaś w rubryce *Polityka*, na str. 3, w artykule pod tytułem: „Śledztwo w sprawie wywozu akt WSI”, dziennikarze śledczy piszą:

Będzie śledztwo w sprawie ujawnionych przez „Dziennik” nieprawidłowości związanych z likwidacją WSI. (...)

(...) W poniedziałek po raz pierwszy w tej sprawie zabrał głos Jan Olszewski, który 9 listopada zastąpił Antoniego Macierewicza na stanowisku szefa komisji weryfikacyjnej. Podczas specjalnie zwołanej konferencji ogłosił, że tajne akta wywożono „nie w nocy, tylko w dzień”, a publikacje o pospiesznym przeniesieniu archiwum służb wojskowych do prezydenta nazwał „medialnym spektaklem”.

(...) Olszewski chce, by komisja pracowała do połowy przyszłego roku. Jego zdaniem zapowiadana zmiana składu komisji przez nowego premiera oznacza w praktyce „odroczenie zakończenia prac komisji na czas trudny do określenia”. Nie odpowiedział jednak na pytanie, czy poda się do dymisji, jeśli (...).

Przenoszenie tajnych dokumentów w ostatniej chwili przed zmianą rządu i ukrywanie ich w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, jest w najwyższym stopniu podejrzane – uważa były minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki z PO.

Przytoczona wypowiedź Berlusconiego została wyrwana z pierwotnego, autentycznego kontekstu, została zatem pozbawiona „autorskiego zamiaru”, intencji będącej jej źródłem. Nowy podmiot wypowiadający (autor notatki prasowej) umieścił ją w swoim nowym zamiarze, w nowym kontekście, nadając jej nowy sens (sens argumentu dla swojej opinii). Podobnym zabiegiem rekontekstualizacji wypowiedzi maskującej prawdziwe *intentio auctoris* jest przytaczanie ich fragmentów. Te tzw. „wysepkki tekstowe” (z francuskiego: *ilôt textuels*), wyróżnione graficznie (najczęściej wzięte w cudzysłów), odsyłają do wypowiedzi, których czytelnik nie musi pamiętać. Jest to częsty zabieg tekstowy, stosowany zwłaszcza w tekstach z dziedziny kultury i w szerokiej publicystyce; w tym przypadku nie należałoby mówić o manipulacji w sensie nieetyczności działania, gdyż zabieg ten należy do zjawiska intertekstualności i odwołuje się do „pamięci dyskursywnej” wyrobionego czytelnika- podmiotu interpretującego. W sferze informacji, która, z założenia zawartego *implicite* w kontrakcie dyskursywnym,

powinna respektować maksymy Grice'a, być obiektywna i informatywna, odcięcie wypowiedzi od jej intencjonalności i podporządkowanie nowemu kontekstowi jest manipulacją. Nowy kontekst, wyraźnie oceniający (co pokazuje choćby pierwsze i ostatnie zdanie artykułu) nadaje cytowanym fragmentom odpowiednią interpretację emocjonalną, niekoniecznie zgodną z intencją podmiotu źródła.

Dziennik nr 230/2007 z dnia 2 X 2007 r. Na pierwszej stronie, główny artykuł niesie sprawozdanie z przebiegu debaty telewizyjnej z udziałem polityków, J Kaczyńskiego i A. Kwaśniewskiego, debaty przeprowadzonej dzień wcześniej i należącej do kampanii przed wyborami parlamentarnymi w Polsce, zarządzonymi na 21 X 2007 r. W artykule zatytułowanym „Bitwa w telewizorze”, czytamy m.in.:

*(...) Naprawdę zaiskrzyło przy polityce zagranicznej. I zaskoczenie – to premier Kaczyński **atakował, punktował** słabości. **Przeniósł punkt ciężkości rozmowy** na sprawy przed swoich rządów i **utrzymał go**. **Wskazywał**, że Kwaśniewski już przy okrągłym stole był (...). **Wypominał** Kwaśniewskiemu niedyspozycje i gafy (...). (...) W tej części Kaczyński **celnie wytknął** byłemu prezydentowi **pobłażliwość dla przestępców** (...). **Obronił ideę sądów 24-godzinnych**. Były prezydent **ratował się bon motami** (...).*

Debatę oglądało wiele milionów widzów, każdy mógł wyrobić sobie własne zdanie. A potem skonfrontować je z tym, co czytał w prasie. W wybranym fragmencie tekstu nie ma ani jednego cytatu, choć „informuje” on o przebiegu debaty. Autor tekstu narratywizuje zdarzenie, w którym najważniejsze znaczenie miały przecież wypowiedzane słowa; ważni byli także sami uczestnicy debaty ze swoimi osobowościami, zachowaniem nie tylko werbalnym, ale też para- i niewerbalnym równocześnie. Dlatego sens debaty najlepiej mogli uchwycić widzowie, w mniejszym stopniu słuchacze radia, a w jeszcze mniejszym czytelnicy zapisu rozmowy, gdyby taki sporządzono. W analizowanym fragmencie nie mamy do czynienia z debatą, ale z opowieścią, której autor tekstu nie odmawia dynamizmu, podkreślając następstwo wydarzeń przy pomocy czasowników, i to czasowników oceniających, narzucających interpretację. Brak odniesień deiktycznych, czas przeszły, aspekt dokonany, czynią z tekstu historię, opowieść (*récit*) w rozumieniu E. Benveniste'a (a nie aktualizowany *discours*). Tekst odnosi się do stworzonego „zdarzenia prasowego”, które zyskało status faktu, innego choć równorzędnego temu, które miało miejsce wieczorem 1 X 2007, w studio TV. Forma streszczająca usuwa wypowiedzi, maskuje nie tylko ich formę, ale też ich źródła, kontekst... Jest strategią najbardziej maskującą spośród tu wymienionych.

Przedstawione wyżej strategie maskujące należą niewątpliwie do zabiegów manipulacyjnych, gdyż dotyczą relacji między nadawcą a odbiorcą w kwestii

informowania, przy jednoczesnym pozbawieniu tego ostatniego podstawowej wiedzy o źródłach informacji, intencjach, kontekstach, a nawet samych cytowanych wypowiedziach. Pojawia się pytanie, czy są to zabiegi nieuczciwe. Dziennikarze z reguły nie zdradzają swoich informatorów, często pomijają autorów cytowanych wypowiedzi jako mało istotnych lub by zachować posmak sensacji. Dokonują skrótów, wyborów, kondensacji informacji; zresztą nawet uczciwe cytowanie nigdy nie przywoła całego, autentycznego kontekstu wypowiedzi. Strategie manipulacyjne są więc po części konieczne, poza tym są tak nagminnie stosowane, że przywykliśmy do nich i nie dostrzegamy zagrożeń. To czy są nieetyczne zależy od intencji nadawcy, do której jednak nie mamy dostępu. Możemy mieć co najwyżej podejrzenia. Jesteśmy chyba świadkami przemiany gatunków informacyjnych, które w wielu wypadkach stają się gatunkami pogranicznymi. Czysta informacja ogranicza się do krótkich depesz.

Czy zatem manipulacja jest nieetyczna, trywialna, podstępna? Skoro jest wyrazem uprzedmiotowiającego traktowania odbiorcy przez chcącego wpływać na jego decyzje nadawcę, odpowiedź musi pozostać pozytywna. Problemem jest przyzwyczajanie się do niej i niedostrzeganie jej w codziennym obcowaniu z mediami.

Literatura

- Bachtin, Michał (1986): *Estetyka twórczości słownej*. Warszawa.
- Bellenger, Lionel (1985): *La persuasion*. Paris.
- Bralczyk, Jerzy (2000): *Manipulacja językowa*. W: Bauer, Zbigniew/Chudziński, Edward (red.): *Dziennikarstwo i świat mediów*. Kraków, s. 244-250.
- Breton, Philippe (2000): *La parole manipulée*. Paris.
- Gajda, Stanisław (1993): *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*. W: Bartmiński, Jerzy (red.): *Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku*, t.2. Wrocław, s. 245-258.
- Grochowski, Grzegorz (2004): *Czy istnieje tekst poza gatunkiem?* W: Ostaszewska, Danuta (red.): *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t.II, Katowice, s.20-27.
- Grzmił-Tylutki, Halina (2007): *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*. Kraków.
- Kamińska-Szmaj Irena (2004): *Propaganda, perswazja, manipulacja – próba uporządkowania pojęć*. W: Krzyżanowski, Piotr/Nowak, Paweł (red.): *Manipulacja w języku*. Lublin, s.13-28.
- Krzyżanowski, Piotr (2004): *Manipulacja w języku. Manipulacja w tekście*. W: Krzyżanowski, Piotr/Nowak, Paweł (red.): *Manipulacja w języku*, s. 277-282.
- Maigneueau, Dominique (1998): *Analyser les textes de communication*. Paris.
- Maigneueau, Dominique (1999): *Analyzing self-constituting discourses*. W: *Discourse Studies* 1 (2), s. 183-199.
- Maigneueau, Dominique (2002): *Analysis of an Academic Genre*, *Discourse Studies*, 3,4
- Maigneueau, Dominique (2004): *Retour sur une catégorie: le genre*. W: Adam, Jean-Michel et al. (red.): *Texte et Discours: catégories pour l'analyse*. Dijon, s. 107-118.
- Krzyżanowski, Piotr/Nowak, Paweł (2004): *Manipulacja w języku*. Lublin.

- Marnette, Sophie (2004): *L'effacement énonciatif dans la presse contemporaine*. *Langages* 156, s. 51-64.
- Puzynina, Jadwiga (1992): *Język wartości*. Warszawa.
- Ryszkiewicz, Mirosław (2004): *Perswazja bez manipulacji. Retoryka mowy ezopowej w powieści (Perspektywy badawcze)*. W: Krzyżanowski, Piotr/Nowak, Paweł (red.): *Manipulacja w języku*. Lublin, s. 261-276.
- Tokarski, Ryszard (2004): *Manipulacja to zniewalanie. A cóż począć z „urodzonymi w niewoli?”*. W: Krzyżanowski, Piotr/Nowak, Paweł (red.): *Manipulacja w języku*. Lublin, s. 61-70.
- Warchał, Jacek (2004): *Horyzonty manipulacji: perswazja, manipulacja, interpretacja*. W: Krzyżanowski, Piotr/Nowak, Paweł (red.): *Manipulacja w języku*. Lublin, s. 41-60.

dr hab. Halina Grzmil-Tylutki
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Filologii Romańskiej
Zakład Językoznawstwa Romańskiego
al. A. Mickiewicza 9/11, 31-120 Kraków
e-mail: halina.grzmil-tylutki@uj.edu.pl